



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁĘCZNY

Nr 4(105) 2022

W numerze: |

LWOWIANIE
NA CMENTARZACH
KATOWIC 7 - 11

JUREK BITSCHAN
– ZNANY, NIEZNANY
OBROŃCA LWOWA 16 -18

XXX DNI LWOWA 20 – 21

KAROLINA
LANCKOROŃSKA
– WIELKA POLKA 22 -27

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

RADIOWA ANTENA		3	
		4-6	 GOLGOTA LEŚNIKÓW POLSKICH
LWOWIANIE I KRESOWIANIE NA CMENTARZACH KATOWIC		7-11	
		12-13	 ŚWIĘTOWANIE 626 LAT RZYMSKO- KATOLICKIEJ WSPÓLNOTY POŁUDNIOWEGO LWOWA
DZIEŃ ZADUSZNY NA CMENTARZU JANOWSKIM		14-15	
		16-18	 ZNANY NIEZNANY OBROŃCA LWOWA
ZBIÓRKA 2022/338/OR		19	
		20-21	 XXX DNI LWOWAM
OSTATNIA Z RODU KAROLINA LANCKOROŃSKA WIELKA POLKA		22-23	
		24-27	 "TO POSTAĆ BEZ SKAZY". ROZMOWA Z TWÓRCZYNIAMI SPEKTAKLU
„REWERA” STANISŁAWÓW – KLUB O ORYGINALNEJ NAZWIE		28-29	
		30	 LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY NASZE SPRAWY

RADIOWA ANTENA

Z wielką przyjemnością chcieliśmy poinformować, że Polskie Towarzystwo Radiowe "Radio Lwów" rozszerza swoją działalność i teraz będziemy mogli nie tylko słuchać w eterze znajome głosy lwowskich dziennikarzy, ale i przeczytamy ich artykuły w nowo powstałym czasopiśmie „Antena Radiowa”, w których dzielą się swoimi historiami, spostrzeżeniami, opowiadają w artykułach o rzeczach, których nie usłyszymy na antenie. Interesujący jest fakt, że ekipa radiowa zdecydowała się na ten nowy krok w trudnych czasach wojennych. Kwartalnik jest jedynym i niepowtarzalnym polskim pismem radiowym wydanym we Lwowie. Mamy nadzieję, że Polacy we Lwowie z wielkim

zainteresowaniem będą odbierać kolejne wydane numery „Anteny Radiowej”.

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz redakcja Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego składa najserdeczniejsze gratulacje z okazji narodzin „młodszego brata” – kwartalnika „Antena Radiowa”. Życzymy sukcesów w redagowaniu kwartalnika, niestającej weny twórczej, mnogości materiałów i różnorodności tematów.

Zachęcamy też naszych czytelników do zapoznania się z nowym czasopiśmie, który można otrzymać w biurze O/S TMLiKPW w godzinach pracy biura.



ELŻBIETA SMUŁKOWA

„GOLGOTA LEŚNIKÓW POLSKICH I ICH RODZIN POMORDOWANYCH NA WSCHODZIE W LATACH 1939 – 1948”.

Centrum Edukacji Leśnej Nadleśnictwa Celestynów.

Od września 2013 roku, czyli już bez mała 10 lat, uczestniczymy obie z siostrą, lub przynajmniej jedna z nas, w corocznej uroczystości poświęconej pamięci leśników i ich rodzin zamordowanych lub prześladowanych na Wschodzie podczas II wojny światowej i przez jakiś czas po jej zakończeniu.

Niniejszym artykułem chciałabym złożyć głębokie podziękowanie Organizatorom uroczystości: Nadleśnictwu Celestynów na ręce pana nadleśniczego Artura Dawidziuka oraz władzom Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, prezentowanym przez dyrektora Marka Romana. W latach wcześniejszych osobą, która nas na tę piękną uroczystość wprowadziła i zaopiekowała się nami, jako córkami inż. leśnika Kazimierza Barana, pracownika Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, ostatnio przed wojną w randze jej wicedyrektora, zgładzonego w akcji katyńskiej (lista ukraińska, upamiętniony w Bykowni) był



Poczty sztandarowe

ówczesny dyrektor Departamentu Nasiennictwa Leśnego Dyrekcji Warszawskiej, śp. inż. Ryszard Działuk.

Po drugie, wspomnieniem tegorocznej uroczystości, chciałabym podkreślić jej znaczenie wychowawcze dla młodszych pokoleń. Serce rośnie, gdy się widzi w pięknej leśnej scenerii z jednej strony młodzież szkolną, niosącą i prezentującą swoje sztandary, z drugiej kompanię honorową i orkiestrę wojska polskiego. Obie grupy złożone z prężnych młodych mężczyzn i „niewątpliwie” rzadziej, kobiet. Gdyby nie uczestnictwo w tym święcie pamięci zapewne nie wszyscy z nich mieli by okazję zetknięcia się z bezpośrednią relacją weteranów II wojny światowej, świadków aresztowań, wywózek i masowej zagłady, jak np. podczas akcji katyńskiej. W Celestynowie to jest możliwe – dziękujemy!

W bieżącym roku, 19 września 2022, szczególne wrażenie, wśród innych ważnych wypowiedzi, wywarło na mnie poważne kazanie ks. Wiktora Ojrzyńskiego, kapelana leśników, spokojnie wypowiedziane podczas tradycyjnej polowej mszy świętej, w której uczestniczymy na miejscu. Kaznodzieja przypomniał 4 podstawowe masowe deportacje ludności z terenów Polski zajętych przez Sowietów, z których pierwsza, 10 lutego 1940 roku, objęła głównie rodziny osadników wojskowych, leśników, kolejarzy oraz innych urzędników państwowych. Myśmy z matką trafiły do jednego z ostatnich transportów w maju 1941 roku.

3 kwietnia 1940 roku z obozu w Kozielsku wyruszył pierwszy transport jeńców na egzekucję w Katyniu.

Powodem tych działań, wyjaśniał dalej Ks. Kapelan,



Składanie wieńców

była chęć pozbawienia narodu polskiego warstwy przywódczej, elity intelektualnej, której przedstawicielami byli zamordowani oficerowie i przedstawiciele innych zawodów, by uniemożliwić, lub przynajmniej bardzo utrudnić, odrodzenie polskiej państwowości. Motyw ten dość jasno i wyczerpująco podany jest we wniosku Berii do KC: niezbędne jest wykonanie kary śmierci na polskich oficerach, policjantach etc., ponieważ „wszyscy oni są zatwardziałymi, niepoprawnymi wrogami władzy sowieckiej”.

I dalej bardzo ważna myśl z punktu widzenia sytuacji dzisiejszej, przesłuszającej się, niszczycielskiej napaści Rosji na Ukrainę. „Brak pełnego i bezwarunkowego ujawnienia prawdy o „Katyniu” oznacza, że wciąż żyjemy w świecie, w którym nadal możliwe są tak wielkie zbrodnie i tak cyniczne tłumienie prawdy o nich, a nawet instrumentalizowanie ich dla jakichś następnych głęboko niegodziwych celów”.

W dalszej partii wypowiedzi kaznodzieja płynnie przechodzi do uzasadnienia dlaczego właśnie tu w lesie, wśród leśników i dzięki nim jest upamiętniona „Golgota wschodu leśników i ich rodzin”. Jesteśmy bowiem przekonani, że nie ma Polski bez lasu, jak również nie ma jej bez rodzimego leśnictwa. W historii Polski leśnicy odegrali znaczącą rolę, zwłaszcza podczas wojen, powstań i zaborów. Są przedstawiani jako obrońcy Ojczyzny, jej najlepsi synowie. Aktywności poprzednich pokoleń leśników mogą i są interpretowane przez współczesnych adeptów tego zawodu jako te, które pozwoliły urzeczywistnić stan obecny. Służą dzisiejszym leśnikom za wypróbowany wzór praktyk, pozwalający utrzymać dotychczasowy porządek.

Las jest synonimem polskiej ziemi i ojczyzny, dlatego też leśnicy mogą przedstawiać siebie jako strażników polskości. Połączenie narracji o ochronie przyrody z pamiętaniem oraz konkretnym ujęciem historii jest ich świadomym działaniem. Kazanie zakończone zostało poetycko, wierszem „Katyń” Hemara, który pozwalał sobie zacytować:

*Tej nocy zgładzono Prawdę
W katyńskim lesie,
Bo nawet wiatr, choć był świadkiem,
Po świecie jej nie rozniesie...
Bo tylko księżyc niemowa,
Płynąc nad smutną mogiłą,
Mógłby zaświadczyć poświatą
Jak to naprawdę było.*

Na przykładzie tradycyjnych już uroczystości w Nadleśnictwie Celestynów widzimy wyraźnie, że zarządzanie środowiskiem naturalnym - lasem - w wykonaniu polskich leśników jest równocześnie zarządzaniem pamięcią. I chwała im za to, i wdzięczność! I „Darz im Bór!”

Dziękuję Księdzu Kapelanowi Wiktorowi Ojrzyńskiemu za udostępnienie mi też wygłoszonego kazania. Służbie Prasowej Nadleśnictwa dziękuję za nadesłanie zdjęć i zgodę na ich opublikowanie.



Dwaj kombatanci II wojny światowej w towarzystwie władz Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych

ANTONI WILGUSIEWICZ

LWOWIANIE I KRESOWIANIE NA CMENTARZACH KATOWIC

Cmentarze we Lwowie i na całych dawnych Kresach Wschodnich kryją ziemskie pozostałości setek i tysięcy Polaków zasłużonych i do dziś powszechnie znanych, jak ci na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, ale też takich, o których pamięć zaginęła, a groby ich albo już nie istnieją albo są w stanie opłakanym. Dbając o te cmentarze nie zapominajmy jednak o tych lwowianach czy kresowianach, którzy opuścili ziemię kresowe wskutek nieszczęsnych decyzji jałtańskich i swoje życie zakończyli daleko na zachód od Lwowa i innych miejscowości na Kresach, gdzie Polacy byli obecni od kilkuset lat. Wielu z nich osiadło na Górnym Śląsku, głównie w takich miastach jak Bytom, Gliwice czy Zabrze, ale także w Katowicach. Od tego exodusu upływa już ponad 75 lat, nic więc dziwnego, że rodowitych lwowian i kresowian (czyli urodzonych tam do 1945 roku włącznie) można najczęściej spotkać już na cmentarzach wymienionych miast - w najlepszym przypadku modlących się przy grobach swoich bliskich. Cmentarze te stają się więc podobnie jak Cmentarz Łyczakowski we Lwowie i wiele innych- znajdujących się zresztą najczęściej w dużo gorszym od niego stanie- świadectwem polskości dawnych Kresów, a także osiągnięć jego mieszkańców i losu, który ich spotkał.

Na cmentarzach Katowic, podobnie jak innych miast górnośląskich, widoczne są trudne losy tej ziemi; tak np. brak tu prawie całkowicie nagrobków niemieckich (a ściślej oznaczonych w języku niemieckim), zniszczonych po II wojnie światowej w ramach swoiście rozumianej polonizacji (odbiło się to szczególnie na losach cmentarza ewangelickiego, którego część zniszczono, a reszta, położona obok cmentarza katolickiego przy ul. Francuskiej zawiera bardzo nieliczne nagrobki sprzed 1945 roku). Na ich miejscu pojawiły się nagrobki osób przybyłych na Śląsk w wyniku zmian demograficznych następujących tu po II wojnie światowej, a więc także lwowian i kresowian.

Jeżeli chcemy wyróżnić ich jako grupę spośród innych pochowanych tu zmarłych, musimy znaleźć sposób identyfikacji, co nie jest rzeczą wbrew pozorom łatwą.

Dla celów praktycznych, a więc sporządzenia swoistego przewodnika po cmentarzu, możemy zastosować dwa kryteria identyfikacji lwowian i kresowian. Pierwsze z nich to odszukanie grobów osób znanych publicznie ze swojej działalności, a mogących być zakwalifikowanymi do tej kategorii- przede wszystkim ze względu na swoje miejsce urodzenia, znane z biogramu powszechnie dostępnego choćby w popularnej Wikipedii. Osoby takie są pochowane w Katowicach najczęściej na dwóch cmentarzach położonych w centrum miasta, a to przy ulicy Francuskiej (część katolicka i część ewangelicka, gdzie obecnie odbywają się także pogrzeby katolickie) oraz przy ulicy Sienkiewicza (cmentarz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, do której należy także cmentarz przy ul. Francuskiej, a także cmentarz parafii pw. św. ap. Piotra i Pawła). Znane osoby tu pochowane są wymieniane w literaturze różnego typu czy Internecie, ale także trwają w pamięci znacznie szerszych niż rodzina i bliscy znajomi grup społecznych i są często odwiedzane. Spośród pochowanych na tych cmentarzach lwowian i kresowian możemy wymienić następujące osoby:

Cmentarz przy ulicy Francuskiej

Adam Didur (1874-1946) światowej sławy śpiewak operowy- bas, założyciel Opery Śląskiej w Bytomiu. Występował na największych scenach operowych świata, najbardziej był jednak związany z Operą Lwowską i Lwowskim Konserwatorium Muzycznym. W tym samym grobie jest pochowana także jego córka, znana śpiewaczka Mary Didur-Zaluska (zm. 1979).

W pobliżu jest pochowany przybyły wraz z zespołem ze Lwowa Władysław Polak (1892-1952) dyrektor administracyjny Opery Śląskiej wraz z żoną Marią Herman-

Polakową, aktorką.

Ks. Michał Rękas (1895-1964), założyciel Apostolstwa Chorych we Lwowie, które następnie prowadził w Katowicach, pionier w skali światowej radiowych audycji katolickich dla chorych. Na tym samym cmentarzu został także pochowany ks. Jan Szurlej (zm.1982), który po śmierci ks. Rękasa przejął redakcję Apostolstwa Chorych.

Spirydion Albański (1907-1992) wraz z żoną, wybitny zawodnik Pogoni Lwów, bramkarz, reprezentant Polski i olimpijczyk z roku 1936.

Bolesław Surówka (1905-1980). Urodził się w Rudkach na południe od Lwowa (znanych z biografii Aleksandra Fredry); dziennikarz, przybył do Katowic jeszcze w okresie przed-wojennym. Działał także po wojnie jako redaktor Dziennika Zachodniego, wychowawca kilku pokoleń śląskich dziennikarzy.

Andrzej i jego siostra Jadwiga Longchamps de Berier, rodzeństwo Romana Longchamps de Berier, ostatniego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zamordowanego wraz z trzema synami przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie w 1941 roku. Andrzej (1885-1963) był także jak inni członkowie jego rodziny wybitnym prawnikiem.

Mieczysław Sośniak (1920 Lwów-1991)- prawnik, organizator i pierwszy dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Śląskiego

Aleksander Baumgardten (1908-1980)- literat, był m. in. kierownikiem Redakcji Literackiej Polskiego Radia w Katowicach; autor popularnej powieści o życiu uczniów w międzywojennym Lwowie Zielone Lata, opartej o własne wspomnienia szkolne.

Stefania Michnowska (1881-1962) aktorka, najczęściej występująca w Teatrze Miejskim we Lwowie, z którego zespołem pod kierunkiem Bronisława Dąbrowskiego przybyła w 1945 roku do Katowic. Aż do śmierci występowała w zespole Teatru Śląskiego, tworząc niezapomniane kreacje starszych wiekiem bohaterów literackich.

Ryszard Zaorski (1928-2019) aktor, urodzony w Łucku na Wołyniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci Teatru Śląskiego, znany zwłaszcza z roli Dobrego Wojaka Szwejka.

Spośród postaci historycznych nie będących kresowianami, a pochowanych na cmentarzu przy ulicy Francuskiej należy w tym miejscu wymienić

Konstantego Wolnego (1877- 1940), marszałka Sejmu Śląskiego, bliskiego współpracownika Wojciecha Korfantego. W 1939 roku znalazł się we Lwowie, gdzie wkrótce zmarł i został pochowany w grobowcu OO Jezuitów na Cmentarzu Janowskim. W 2012 roku dokonano jego ekshumacji i pochowano w obecnym miejscu.

W części ewangelickiej cmentarza znajduje się obiekt, który należy potraktować jako symboliczną, zbiorową mogiłę Polaków, przede wszystkim kresowian, zesłanych w głąb ówczesnego ZSRR i tam zmarłych. Został on zbudowany jako rodzaj pomnika pod hasłem Sybiracy-sybirakom; jest miejscem corocznych uroczystości w dniu 17 września - w rocznicę wkroczenia wojsk sowieckich na Kresy Wschodnie II RP.

Cmentarz przy ulicy Sienkiewicza

Są tu pochowani dwaj wybitni artyści pochodzenia kresowego:

Wojciech Kilar (1932-2013) wraz z żoną Barbarą, wybitny kompozytor, który sławę światową zawdzięcza muzyce filmowej. Określał się jako Ślązak ze Lwowa; Honorowy Obywatel Katowic, którym po ekspatriacji ze Lwowa pozostał wierny do końca życia.

Zbigniew Cybulski (1927-1967) legendarny aktor filmowy, urodzony w Książach k. Stanisławowa. Wraz z nim w grobie spoczywa jego brat oraz rodzice, zamieszkali w Katowicach.

Inni znani kresowianie tu pochowani to

Artur Chwalibogowski (1899-1964), przybyły ze Lwowa profesor medycyny, twórca śląskiej szkoły pediatrii. Jego uczennicą i następczynią była prof. Bożena Hager - Małecka. Spoczywa wraz z żoną, także lekarką.

Oktawia Górniok (1926-2007), prawniczka, urodzona w Brodach(miasto to jest wymienione na jej nagrobku !) jako córka oficera. Od 1971 roku związana z Wydziałem Prawa UŚI, znany autorytet w dziedzinie prawa karnego, zwłaszcza gospodarczego.

Stefan Maria Kuczyński (1904-1985), urodzony na Wołyniu, w okresie międzywojennym związany ze środowiskiem warszawskim, od 1969 roku profesor Uniwersytetu Śląskiego. Historyk średniowiecza, znany zwłaszcza z fundamentalnego dzieła Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411.

Adam Mitscha (1892- 1992), kompozytor, muzykolog, pedagog. We Lwowie uzyskał wykształcenie muzyczne

a także tytuł doktora praw, był też wykładowcą i krytykiem muzycznym. Od 1929 roku do końca życia - a żył 100 lat !- w Katowicach; był m. in. rektorem Państwowej Akademii Muzycznej (1947-1951)

Ryszard Fastnacht (1926-2011), muzyk - skrzypek, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach. Pochowany wraz z żoną Zofią- na nagrobku : ur. we Lwowie

Tadeusz Bagier (1919-1991) urodzony w Skałacie, znany na Śląsku dziennikarz sportowy, założyciel i długoletni redaktor naczelny wydawanej do dziś w Katowicach gazety Sport.

Na ścianie kaplicy w części cmentarza administrowanej przez parafię św. Apostołów Piotra i Pawła obok innych tablic pamiątkowych znajduje się też tablica ku czci zamordowanych na Wschodzie, wmurowana z inicjatywy Katowickiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jest ona obiektem, przy którym oddawana jest cześć -często bezimiennym i pozbawionym swoich grobów- kresowianom, także z udziałem władz miasta i województwa.

Drugie kryterium identyfikacji pochowanych na śląskich cmentarzach lwowian i kresowian to inskrypcje na ich nagrobkach. Informują one o pochodzeniu zmarłych najczęściej słowami : lwowianin/lwowianka, urodzony/a we Lwowie (w Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu itd.)

Trzeba od razu zauważyć, że tego rodzaju informacje dotyczą niemal wyłącznie osób urodzonych na Kresach. Prawie nigdy nie spotykamy informacji typu: urodzony w Warszawie, Krakowie, Łodzi itp. Z pewnością decydował o tym czynnik psychologiczny - chęć podtrzymania swojej tożsamości przez kresowian przybyłych na obcy im, nieznanym teren. Można by sądzić, że dziś- po upływie 75 lat tego rodzaju czynnik praktycznie już nie istnieje, a w każdym razie nie jest na tyle silny, by powodować umieszczanie odpowiednich informacji na nagrobkach a jednak to nieprawda ! Zjawisko to zbadała Bożena Kubit w odniesieniu do cmentarza Gliwic, gdzie środowisko lwowian i kresowian jest bez porównania silniejsze niż w Katowicach. Obok miejsca urodzenia - najczęściej Lwów - spotykamy tam informacje o osiągnięciach zawodowych pochowanych (Profesor Politechniki Lwowskiej, ale też skromniejszych: (Nauczycielka ze Lwowa) czy ich zasługach dla Ojczyzny (jak Obrońca Lwowa w 1918 roku). Sporą grupę stanowią też inskrypcje poświęcone osobom, które na Śląsk już nie dotarły,

gdyż zostały zamordowane przez Sowietów, Niemców, banderowców - upamiętniają je członkowie ich rodzin na nagrobkach rodzinnych. Spotykamy wreszcie inskrypcje określające nie pośrednio - przez miejsce urodzenia, ale bezpośrednio - słowami repatriant, repatriowany ze Lwowa czy innych miejscowości na Kresach, sybirak-prowienienję pochowanych na gliwickich cmentarzach. Co do czasu powstania tych nagrobków trzeba stwierdzić, że powstawały one w całym okresie powojennym, gdy kościoły i cmentarze były nielicznymi miejscami, gdzie w przestrzeni publicznej można było używać słów Lwów czy Kresy (oczywiście z wyłączeniem takich napisów, jak Zginął w Katyniu czy w gułagu). Zdziwiające jest z kolei to, że obecnie, kiedy co prawda o sprawach tych można mówić otwarcie, ale liczba chowanych na cmentarzach kresowian- przede wszystkim w pierwszym pokoleniu- bardzo już zmalała, ilość tego rodzaju nagrobków rośnie. Bożena Kubit stwierdza, że po 2000 roku datowanych jest około 130 takich napisów - nawet na grobach urnowych (Bożena Kubit. Pamięć o Kresach w przestrzeni publicznej Gliwic. w: Pamięć Kresów- Kresy w pamięci. Katowice-Gliwice-Warszawa 2019).

Jest oczywiste, że napisy na nagrobkach nie pokazują rzeczywistej liczby pochowanych na cmentarzu lwowian czy kresowian. Z ustaleń Bożeny Kubit wynika, że około 1% pochowanych na głównych cmentarzach gliwickich obejmuje tego rodzaju identyfikacja (podczas gdy liczba mieszkańców Gliwic o korzeniach kresowych jest wielokrotnie wyższa). Napisów takich nie ma nawet na grobach bardzo zasłużonych i wyraźnie identyfikowanych ze Lwowem osób, jak profesor Tadeusz Zagajewski, ojciec poety Adama, autora kultowego wiersza Jechać do Lwowa. Powyższe uwagi odnoszą się także do Katowic, choć oczywiście w mniejszej skali ze względu na - o czym wspomniałem wcześniej - niższą liczbę osiadłych tu po wojnie kresowian.

Na cmentarzu przy ulicy Francuskiej spotkamy kilka takich pochówków.

Władysław (adwokat, oficer AK) i Stefania z Łukomskich (lwowianka) Pałka- zmarła w 2012 roku w wieku 95 lat

Emil i Olga Laskowscy, oboje urodzeni we Lwowie, zginęli tragicznie w Katowicach 13.09.1945. Nowy nagrobek

rodzina: Surowieccy i Kochan (trzy podobne,

stosunkowo nowe nagrobki, wszystkie z inskrypcją urodzeni we Lwowie, ostatnia data śmierci 1981)

Tadeusz (artysta muzyk) i Czesława Klimek, dwa nagrobki z drewnianymi krzyżami, zmarli 1976 i 1993, z napisem informującym o miejscu urodzenia- Lwów.

Na obu cmentarzach przy ulicy Sienkiewicza także znajdziemy podobne inskrypcje.

Grób Ludwika Giebułtowicza, określonego jako legionista i obrońca Lwowa (zm. 1972) i jego żony Jadwigi (zm. 1990) - znajduje się tu inskrypcja Przybyli ze Lwowa.

Na grobie Mariana Kroka zmarłego w 1945 roku znajdują się dwie tabliczki nagrobne być może syna (wnuka?) i synowej Krystyny, która jest określona jako "repatriantka z Kresów Wschodnich".

Bronisława Zamojska zm. 1988, urodzona we Lwowie

Bolesław Władysław Martini (zm.1962) i Zofia Martini (zm.1987), u obojga przy dacie urodzenia Lwów.

Kazimiera Borek, nauczycielka urodzona we Lwowie, zm. 1985

Zgodnie z tym, co powiedziano wyżej, napisy świadczące o pochodzeniu pochowanej tu osoby pochodzą także z całkiem niedawnego okresu- tak np. na grobie Janusza Huzarskiego (1945-2004) znajdziemy napis Urodzony we Lwowie. Janusz Huzarski reprezentuje więc ostatnią generację rodowitych lwowian, takich jak np. poeta Adam Zagajewski, przybyłych na Śląsk jako niemowlęta ze swoimi rodzicami i dziadkami.

mgr inż. Józef Krówczyński, absolwent Politechniki Lwowskiej, zm. 1967- podobnie jak jego żona Bronisława. Tablice wmurowane w mur cmentarny (pamiątka po przekopanym grobie)

Oryginalna w treści jest inskrypcja na grobie, w którym spoczywa oficer WP i AK





Czesław Kropiwnicki de Czołyżec, urodzony w Ławocznem (miejscowość w dawnym powiecie skolskim na południe od Lwowa) w 1911 roku, zmarł w 1992 r. na wygnaniu (czy przez to rozumieć Katowice?). Z kolei w grobie Władysławy Chrzęstowskiej, zm. w 2008 roku pochowany jest (prawdopodobnie symbolicznie) Tytus Łódzia Chrzęstowski, zmarły w 1933 roku, a urodzony w Kocmaniu na Bukowinie. Warto dodać, że w tym niewielkim miasteczku już w naszych czasach urodził się znany ukraiński bard, prawdopodobnie zamordowany przez NKWD Wołodimir Iwasiuk (jego pomnik stoi na początku Prospektu Szewczenki/ulicy Akademickiej we Lwowie)

Symbol Zesłaniec Sybiru znajduje się przy nazwisku sędzi Danuty Trojnar, zmarłej w 2015 roku. Z jej biografii wiadomo, że była kresowianką zesłaną do syberyjskich łagrów, a w obecnych czasach aktywną działaczką Związku Sybiraków. Ten sam symbol znajduje się na nagrobku Renaty Parnasowej, zm. w 1964 roku. Z kolei na nagrobku Czesława Fijołka, zm. w 1979 roku, znajdziemy określenie "Sybirak, adiutant gen. Jerzego Ziętka".

Bardzo interesujące są inskrypcje zawierające cytaty ormiańskie, związane z rodziną Mojzesowiczów z Kut, największego ośrodka Ormian na polskich Kresach Wschodnich. Są to nagrobki Kajetana Mojzesowicza (zm. 1956), jego żony Teresy (zm. 1998), siostry Anny (zm. 1994), a także Gertrudy, żony najstarszego z braci Mojzesowiczów, zamordowanego w czasie pogromu Ormian w Kutach w 1944 roku Mikołaja (zm. 1987).

Na cmentarzu przy ul. Panewnickiej w Katowicach (naprzeciw bazyliki OO. Franciszkanów) napisów nagrobkowych odwołujących się do kresowego pochodzenia pochowanych nie ujawniono, co oczywiście nie musi oznaczać, że żadnego takiego na-

pisu (a zwłaszcza pochowanych kresowian!) tam nie ma. Tak np. został tam pochowany inżynier Zygmunt Chełmiński, urodzony we Lwowie w 1922 roku, generalny projektant w Energoprojekcie Katowice (zm. 1997). Na cmentarzu OO Bonifratrów w Katowicach-Bogucicach został z kolei pochowany ks. Alfred Dobiecki, który odznaczył się podczas Obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku (zm. 1951; pochowany z datą 1950 w grobie zbiorowym Bonifratrów).

Wydaje się jednak uprawnione stwierdzenie, że zmarłych katowickich kresowian - a także ich nagrobki oznaczone informacją o "kresowości" - znajdziemy przede wszystkim na dwóch głównych cmentarzach usytuowanych w centrum miasta. Oczywiście, dokładne ustalenie liczby tego rodzaju inskrypcji (a także miejsc pochówku kresowian nie oznaczonych inskrypcjami o tym informującymi) na cmentarzach Katowic wymaga wiele dalszej pracy, nie jest też prawdopodobnie w pełni możliwe, niemniej jednak przytoczone informacje pokazują moim zdaniem skalę i istotę problemu.

Na zakończenie warto dodać, że w związku z setną rocznicą przyłączenia Górnego Śląska do Polski w podziemiach katowickiej katedry pw. Chrystusa Króla otwarto Panteon Górnośląski, w którym aktualnie pomieszczono 166 sylwetek nieżyjących już osób zasłużonych dla ziemi górnośląskiej (nie są to ich pochówki, a jedynie upamiętnienie ich życia i zasług). Spośród osób związanych z Kresami Wschodnimi na razie jedynie 9 znalazło tu swoje miejsce - najbardziej z nich znany jest Wojciech Kilar (rozważane jest umieszczenie sylwetki Zbigniewa Cybulskiego, są także starania o upamiętnienie profesorów Politechniki Śląskiej, przybyłych tu z Politechniki Lwowskiej w 1945 roku). Upamiętniona została wśród nich także postać rodowitego Ślązaka, ojca Ludwika Wrodarczyka, który jako proboszcz parafii Okopy na Wołyniu poniósł męczeńską śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów (obecnie jako jedyny spośród tamtejszych księży- męczenników jest objęty procesem beatyfikacyjnym).



ŚWIĘTOWANIE 626 LAT RZYMSKO -KATOLICKIEJ WSPÓLNOTY POŁUDNIOWEGO LWOWA I OKOLICZNYCH ZIEM.

Poświęcenie odnowionych przez uchodźców wojennych polskich mogił pod Lwowem.

W podlowskich Sokolnikach jest opustoszały polski cmentarz. W 1945 wszyscy mieszkańcy zostali wypędzeni, a kościół wybudowany przez ks. Romualda Stakiena (wygnanego z Litwy za wspieranie powstania styczniowego) zamieniono na cerkiew prawosławną. Historia kościoła w tym miejscu sięga 8 listopada 1396, kiedy to za biskupa bł. Jakuba Strzemię założono Parafię, obejmującą wtedy tereny dzisiejszego południowego Lwowa: Kulparków, Bondarówkę, Kozielniki, Persenkówkę jak również same Sokolniki, Sołonkę, Rakowiec, Kuhajów, Wołków, Podciemne. Dzisiejsza Rzymskiego - katolicka Parafia św. Jana Pawła II powstała w 2012 roku i jest kontynuacją starego dziedzictwa, chociaż gromadzi już inną społeczność południa Lwowa i podlowskich miejscowości.

Cmentarz w Sokolnikach był zaniedbany, gdyż nie ma już tutaj potomków.

Przebywający w Domu Parafialnym Parafii św. Jana Pawła II we Lwowie uchodźcy, którzy sami doznali tragedii wygnania, otoczyli opieką groby ludzi, których dzieci także w czasie II wojny światowej musieli opuścić swoje ziemie. Ich poświęcenie w odnowieniu starych polskich nagrobków było włączone w świętowanie urodzin parafii dla południa Lwów i okolicznych miejscowości.

W parafialnym kościele św. Jana Pawła II odbyło się świętowanie 626 lat Rzymsko-katolickiej wspólnoty południowego Lwowa i okolicznych ziem. Teatr "Emmanuel" im. Karola Wojtyły przedstawił słowno-muzyczne misterium. Czytano tłumaczenia poezji Karola Wojtyły. Przybył wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Bartosz Szeliga odpowiedzialny za opiekę nad Polakami. Wcześniej odwiedził mieszkających w parafialnym domu uchodźców, wśród nich i wielopokoleniową rodzinę z Charkowa. 85 letnia charkowianka pamięta niemiecką okupację, niestety cierpienia obecnych mieszkańców bombardowanego miasta jest dużo większe. Młode małżeństwo przyjechało do Lwowa na początku wojny, kobieta była już w ciąży. We Lwowie urodziło się tej rodzinie dziecko, które jest symbolem życia silniejszego od śmierci i wojny. W kościele konsul polecił Parafianom opiekę nad odnowionymi grobami, szczególnie nad dalszymi pracami nad grobem ks. Romualda Stakiena, powstańca styczniowego. Na jego grobie znajduje się znamieny napis: "Ks. Romuald Stankien, Wygnaniec, urodzony w 1835 na Litwie, w Sokolnikach kościół zbudował, zmarł w 1896, kochany i czczony od swoich parafian. Niech odpoczywa w pokoju". Zaśpiewano hymn parafii "Dokąd idziesz i kim jesteś w przedziwnym naszym świecie? Jezus daje odpowiedź". Uczestnicy jubileuszu pojechali na cmentarz, gdzie poświęcono odnowione groby. W imieniu Konsulatu złożono wieniec. Podniesione zostały z ziemi i odnowione mogiły zmarłych:

Antoni Filozof, zm.10.12.1936, Wawrzyniec Hermanowicz, zm.15.3.1936, Maria i Leon Czarnieccy (zm.1926 i 1927), Róża Reczuch, Maria Pawlaczek (zm.1.2.1937), Rozalia Andrysik (zm.7.12.1934). Trwają prace nad odnowieniem kolejnych nagrobków.

Ks. Grzegorz Draus
proboszcz Parafii św. Jana Pawła II



DZIEŃ ZADUSZNY NA CMENTARZU JANOWSKIM

2 listopada, w Dzień Zaduszny osiem organizacji Lwowa zapaliło około 4 000 zniczy na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. Znicze przekazali nam: Górnośląski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i Telewizja Rzeszów (TVP - 3), a dowoził je do Lwowa Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Zarząd TMDKP "ZABYTEK" dziękuje wszystkim Ofiarodawcom za znicze oraz lwowiakom za udział w tej Akcji.

W tym samym dniu, 2 listopada, na Cmentarzu Janowskim we Lwowie o godz. 12.15 zaczęły się uroczystości poświęcenia dwóch nagrobków. Pierwszy z nich to nowy nagrobek ks. Karola Jastrzębskiego, przez długie lata pracującego w Katedrze Lwowskiej, bo od roku 1946, aż do swojej śmierci, do roku 1966. To on zapoczątkował odprawianie rocznicowych nabożeństw do Miłosierdzia Bożego. Wyświęcony we Lwowie w 1906 roku, pracował jako katecheta w szkole im. H. Sienkiewicza i w szkole św. Marii Magdaleny do roku 1939. Ksiądz Jastrzębskiego pamiętają jeszcze najstarsi lwowianie. Bardzo lubił zwracać się do ludzi słowami: „Panie Ministrze”. Często wzywany do pełnomocnika do spraw religii, na wszystkie zadawane mu pytania odpowiadał: „Miłosierdzie Boże”, więc był uważany za niegroźnego kapłana. Był wspieranym organizatorem. Wszyscy lwowscy tramwajarze dobrze znali księdza i gdy wychodził z Katedry w sutannie i rozpoznawalnym kapeluszu, śpiesząc do chorego, zatrzymywali tramwaj by mógł wsiąść do niego a także wysiąść w każdej chwili. Ksiądz Jastrzębski na tą okoliczność miał zawsze przygotowanego rubla dla tramwajarza, a rubel w owych czasach miał nie małą wartość.

A drugi, to nowo powstały nagrobek Powstańca Styczniowego Aleksandra Szatkowskiego, grób którego sowieci zlikwidowali po II Wojnie Światowej. Poprzez, prace

prowadzone w archiwum udało się zlokalizować jego pochówek oraz wykonać nagrobek. Jest to siedemnasty z trzydziestu powstańczych nagrobków odnalezionych na Cmentarzu Janowskim.

Aleksander Szatkowski mieszkał przy ul. Kleparowskiej 17. Na tej że ulicy handlował jabłkami na straganie. Zmarł 21 marca 1928r. w wieku 92 lat podobno, jak wieść gminna niesie, z tęsknoty za młodo zmarłą żoną. Opłatę na cmentarzu wniosła Pani Maria Zachman z rodziny zmarłego. Nagrobek został odtworzony w stylu nagrobków Powstańców Styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim.

Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej ZABYTEK poszukuje członków rodziny Aleksandra Szatkowskiego.

Sponsorem nagrobka ks. Karola Jastrzębskiego oraz współsponsorem nagrobka Powstańca Styczniowego Aleksandra Szatkowskiego jest Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Relacje Zbigniew Pakosz

Opracowanie Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz





ZNANY NIEZNANY OBROŃCA LWOWA

*„Pzyśniła się dzieciom Polska
Czekana przez tyle lat,
Do której modlił się ojciec,
Za którą umierał dziad...”*

Wszystkim znana jest historia Obrony Lwowa i jego obrońców, często niepełnoletnich bohaterów. Wiemy jak polegli, podziwiamy ich męstwo, postawę patriotyczną, stawiamy ich sobie za wzór postępowania. Ale czy zastanawiamy się jakimi byli chłopcami i dziewczętami na co dzień, do dnia w którym stanęli do walki. Zapewne chodzili do szkoły, mieli swoje zamiłowania, cieszyli się i bawili. Może niektórzy mieli swoje pierwsze sympatie. Na pewno też się kłócili, sprzeczali, dyskutowali, mieli swoje obawy, lęki, płakali. Wiedli normalne życie. Swój patriotyzm wysłali z mlekiem matek, wynieśli z domów, gdzie wpajano im od najmłodszych lat, że znaczenie wartości Bóg, Honor, Ojczyzna są ponad wszystko. Ich ojcowie opowiadali o powstaniach listopadowym, styczniowym, insurekcji kościuszkowskiej, o bohaterskich czynach ich przodków. Mając tak wspaniałe wzorce ojców, młodzież miała w sercu i duszy miłość do Ojczyzny, byli oni przygotowani psychicznie do walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Jednym z nich był Jurek Bitschan – bohater, orlątko lwowskie. Ze źródeł ogólnodostępnych wiemy o nim tyle, że zginął w wieku 14 lat w przeddzień ukończenia walk o Lwów, w walce na cmentarzu Łyczakowskim, że przed wyjściem z domu zostawił list skierowany do ojca. Wiemy, że był synem Aleksandry Zagórskiej - podpułkownika Wojska Polskiego, żołnierza Legionów, organizatorki i komendantki Ochotniczej Legii Kobiet, działaczki niepodległościowej.

W 2018 roku ukazała się książka Iwony Szaleniec pod tytułem „Jurek Bitschan. Orlątko rodem z Czeladzi”, z której to dowiadujemy się wiele ciekawostek na temat rodziny, z której się wywodził i o nim samym. Na podstawie aktu chrztu znalezionej w księgach kościelnych wynika, że



Jurek Bitschan urodził się w Czeladzi 27 listopada 1903 roku i był synem Henryka Bitschana – urzędnika kopalni węgla w Czeladzi liczącego lat 36 i Aleksandry z domu Radziwińskiej. W biografii Jurka Bitschana rodzina ze strony ojca jest niesłusznie pomijana, a była to bardzo szanowana i znana familia w Warszawie. Jan Bitschan – pradziadek Jurka urodził się we Lwowie w 1804 roku. W wieku 24 lat założył firmę brązowniczą w Warszawie w zakupionej kamienicy przy ulicy Długiej 31. Firma zajmowała się produkcją dewocjonalistów, przede wszystkim medalików. W kamienicy obok znajdował się sklep gdzie można było nabyć nie tylko medaliki, ale też modlitewniki, literaturę o charakterze religijnym, obrazki świętych, szkaplerze, różańce, krzyżyki. W 1830 roku ożenił się z lwowianką Anielą Cynadrowicz. Byli bardzo zgodnym małżeństwem, doczekali się liczego potomstwa. Grobowiec seniora rodu Jana Bitschana znajdziemy na Starych Powązkach w pobliżu Bramy św. Honoraty. Natomiast małżonka Jana została pochowana we Lwowie. Jednym z synów był Jan Józef – dziadek Jurka Bitschana – brązownik i kupiec z wykształcenia. Był dobrze przygotowany do przyjęcia rodzinnej firmy, szkolił się w Europie Zachodniej. Ze względu na konflikty rodzinne i niekonwencjonalne życie Jana Józefa nie udało mu się przejąć firmy. Podczas studiów w Paryżu poznał pewną krawcową – Celinę Marię Guerin i przez długie lata żył z nią w konkubinacie. W XIX-wiecznej Polsce było to nie do przyjęcia. Z tego związku przyszedł na świat Henryk Paweł (ur. 1870 r) przyszły ojciec Jurka. Dziadkowie Jurka Bitschana zalegalizowali swój związek po przyjeździe do Polski już po śmierci rodziców, po dwudziestu latach życia bez ślubu 11 marca 1885 roku w kościele Przemienienia Pańskiego. Synowie Jana

Józefa i Celiny otrzymali solidne wykształcenie, a potem pracowali na dobrych posadach urzędniczych i w branży kupieckiej. Henryk Paweł, ojciec Jurka, przybył za pracą do Czeladzi i został buchalterem w jednej z kopalń. 13 lipca 1901 roku trzydziestoletni wówczas Henryk Paweł poślubił dziewiętnastoletnią Aleksandrę z Radziwińskich. Ślub odbył się w Radomiu, tam gdzie mieszkała panna młoda. W Czeladzi zamieszkali przy dzisiejszej ulicy Staszica, niestety dom nie dotrwał do naszych czasów. 1 grudnia 1902 roku urodziła im się córeczka, bardzo słaba, która wkrótce zmarła w wigilię Bożego Narodzenia. Rok później 27 listopada na świat przyszło drugie dziecko. Był to zdrowy, silny chłopiec, któremu na chrzcie nadano imię Jerzy.

Od najmłodszych lat Jurek rósł w atmosferze walki o wolność ojczyzny. Matka prowadziła nielegalną działalność konspiracyjną w Warszawie, gdzie zamieszkali przy ulicy Hożej. W marcu 1908 roku w ich mieszkaniu carska policja aresztowała całą rodzinę wraz z dzieckiem. Przez dwa tygodnie Jurek przebywał z obcymi żandarmami, a potem przekazano go pod opiekę dalszej rodzinie. Po warunkowym zwolnieniu z Pawiaka w październiku 1908 roku Aleksandra wraz z Jurkiem wyjeżdża do Krakowa, do zaboru austriackiego, gdzie oczekuje na zwolnienie męża z X pawilonu Cytadeli Warszawskiej do marca 1909 roku. Po wyczerpujących warunkach w celach Cytadeli ojciec Jurka Henryk Paweł Bitschan zmarł w styczniu 1910 roku w klinice dla umysłowo chorych w szpitalu św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej w wieku czterdziestu lat. W tym czasie Aleksandra z Jurkiem przebywała w Zakopanem u swych przyjaciół z PPS-u Zofii i Ksawerego Praussów. Tu zaczął się początek edukacji Jurka. Państwo Praussowie prowadzili nowatorską prywatną szkołę opartą na zajęciach praktycznych w terenie. Były to częste wycieczki w góry, nauka jazdy na nartach. Wszystko to zachęcało dzieci do nauki. W atrakcyjny sposób dzieci posiadały wiedzę geograficzną, krajoznawczą i przyrodniczą, co wyrabiało w nich miłość do ojczyzny, zaszczerpiało patriotyzm. Matka Jurka w tym czasie zajmowała się działalnością niepodległościową.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Zakopanem Aleksandra wyjeżdża do Lwowa, gdzie planuje osiąść na stałe. We Lwowie nawiązuje bliskie kontakty z komendantem Józefem Piłsudskim. Wielokrotnie przewozi nielegalne przesyłki i meldunki przekraczając granicę zaboru rosyjskiego.

W 1912 roku Aleksandra zawarła związek małżeński

z doktorem Romanem Zagórskim – dyrektorem Zakładu Psychiatrycznego na lwowskim Kulparkowie, człowiekiem serdecznym i skromnym, lekarzem z powołania, bardzo oddanym chorym. Małżonkowie zamieszkali w domku niedaleko Zakładu Psychiatrycznego, a Aleksandra chcąc mieć syna przy sobie, ściągnęła Jurka ze szkoły w Zakopanem do Lwowa. Roman Zagórski sprawdził się jako ojczym, był troskliwym i dobrym opiekunem. Stabilny i zadbany dom korzystnie wpływał na całą rodzinę żyjącą w zgodzie i miłości. Roman prowadził badania, pisał prace naukowe na Kulparkowie. Aleksandra nieustannie działała w tworzeniu żeńskich Oddziałów Związku Strzeleckiego. Jurek podjął naukę w gimnazjum im. Henryka Jordana. Wstąpił do lwowskiej IX Drużyny Harcerskiej. Był dobrym i sumiennym uczniem, mądrym i wrażliwym chłopcem kochającym matkę i ojczyma, którego nazywał Tatusiem.

W ich domu często gośćmi byli czołowi działacze Związków Strzeleckich: Kazimierz Sosnkowski, Tomasz Arciszewski, Walery Sławek. Stałym gościem był też Józef Piłsudski, który chętnie grał z Jurkiem w warcaby. Rozgrywki nie były bezinteresowne. W przypadku przegranej Jurek był zobowiązany przyszywać guziki do munduru Józefa Piłsudskiego. Co zresztą czynił bardzo chętnie i radził sobie doskonale. Piłsudski też był zadowolony, gdyż podczas ćwiczeń strzeleckich guziki ciągle odpadały. Jurek Bitschan był zauroczony Józefem Piłsudskim i miał go za najwyższy autorytet.

Największą pasją Jurka były książki. Wszystkie



zaoszczędzone kieszonkowe wydawał na książki historyczne i przyrodnicze, a także na tomiki poezji. Często powtarzał, że w szkole stara się uczyć dobrze, żeby zrobić mamie przyjemność, ale interesują go inne rzeczy. Potajemnie studiował książki z wiedzy wojskowej, które matka przynosiła z komendy Związków Strzeleckich. Wszystko wydało się w Wielkanoc 1914 roku, gdy Jurek liczył lat 10. Kazimierz Sosnkowski podczas wizyty w państwie Zagórskich wszedł do pokoju Jurka i zauważył tam publikacje o tematyce wojskowej. Po krótkim przepytaniu Jurka stwierdził, że chciałby, aby dorośli strzelcy mieli również tak dobrą wiedzę.

W 1918 roku Jurek uczęszczał do szóstej klasy gimnazjum. Gdy 1 listopada rozpoczęła się obrona Lwowa i wojna polsko-ukraińska Jurek natychmiast chciał wstąpić do ochotniczych oddziałów, lecz nie udało się bo zachorował, a także nie miał zgody ojczyma. Matki w tym czasie nie było ponieważ dowodziła oddziałem kurierek. 20 listopada, gdy już czuł się lepiej, a ojczyma nie było w domu, Jurek wymknął się z domu zostawiając na stole liścik z informacją: „Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska, chcę okazać, że znajdę na tyle sił, by służyć i wytrzymać, obowiązkiem też moim jest iść, gdy mam dość sił, kiedy to wojska brakuje ciągle dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było”.

Dalsza historia jest powszechnie znana. Zgłosił się do kompanii kulparkowskiej, gdzie miał najbliżej od domu. Kompania ta składała się z wojskowych, młodzieży i dzieci i właśnie wyruszała w stronę Snopkowa i Pohulanki. Był niewysoki, chudy i na dodatek wycieńczony chorobą i wcale nie wyglądał na prawie 15 lat. Po zajęciu Snopkowa pełni werwy ochotnicy postanowili zaatakować koszary Strzelców Siczowych, znajdujące się naprzeciwko cmentarza Łyczakowskiego. Ze względu na młody wiek Jurka przydzielono go pod opiekę doświadczonego chorążego Aleksandra Śliwińskiego. Podczas strzelaniny na cmentarzu Łyczakowskim, w momencie gdy Jurek na rozkaz przyłożonego zmieniał pozycję, został trafiony odłamkiem granatu w nogi. Jurek upadł, ale dalej strzelał. Podczas gdy Śliwiński próbował podejść do mocno krwawiącego Jurka kula trafiła go w głowę i zabiła na miejscu. Sanitariuszowi Pluteckiemu udało się przeciągnąć rannego Jurka za kaplicę Barczewskich, gdzie opatrując nogi rannego sam został trafiony w ramię. Z powodu silnego ostrzału Polacy zmuszeni byli opuścić

cmentarz Łyczakowski. Następnego dnia Roman Zagórski znalazł martwego syna. Obok leżał Aleksander Śliwiński. We wspólnym pogrzebie uczestniczyły tłumy Lwowian, pochowano ich razem w miejscu gdzie zginęli. Kilka lat później ich ciała przeniesiono na Cmentarz Obrońców Lwowa. Jurek został pochowany w katakumbach. Jurek nie dożył swoich 15 urodzin, nie doczekał oswobodzenia Lwowa jeden dzień.

Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Obrony Lwowa. Pamięć o Jurku Bitschanie i Orłętach Lwowskich wciąż trwa. Wiele szkół w Polsce nosi jego imię. Po odzyskaniu Niepodległości powstało wiele obrazów, wierszy, pieśni na ten temat. Napisano dużo książek, w tym rozpraw naukowych i beletrystyki. W 1919 roku dr Jan Niemiec, znany lwowski pedagog, napisał sztukę: „Obrona Lwowa”, którą wystawił Teatr Wielki. Sztukę tę wystawiały teatrzyki szkolne, gdzie prototypem postaci głównej – Antosia Nieborskiego, były losy oparte na historii życia i śmierci Jurka Bitschana. Często Orłęta uznawano za współczesnych kontynuatorów sienkiewiczowskich postaci ku pocieszeniu serc. Jest tylko jedna różnica. Ta legenda składa się z prawdziwych faktów oraz autentycznych wydarzeń historycznych i stała się wzorcem postaw patriotycznych dla kolejnych pokoleń.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

W artykule wykorzystano materiały z książki Iwony Szaleniec „Jurek Bitschan. Orłętko rodem z Czeladzi”



ZBIÓRKA 2022/338/OR

Już dawno stało się tradycją organizowanie kwesty 1 sierpnia i w okolicach Wszystkich Świętych na rzecz RENOWACJI CMENTARZY LWOWA, KONSERWACJĘ ZABYTEKÓW DZIEDZICTWA NARODOWEGO WE LWOWIE ORAZ POMOC POLAKOM NA KRESACH. Jest sprawą mylną, że zbiórka trwa tylko w te określone dni, pieniądze na pomoc w/w celach można wpłacać przez cały rok na konto Towarzystwa. W tym roku podczas zbiórki pogoda była wspaniała, jesienne słońce jeszcze grzało ostatnimi promieniami i cztery dni (28.10-1.11.) były wymarzone na odwiedzanie miejsc spoczynku bliskich i składanie datków. Nie patrząc na to, że z różnych przyczyn nasi członkowie nie stawili się do zbiórki w większej ilości osób, nie byliśmy sami, wsparło nas wielu wolontariuszy: młodzież z Juventus Academy Warszawa, Poczty Polskiej, Fundacji Pocztowy Dar a także rodzice z dziećmi, dając tym samym przykład i zaszczepiając młodemu pokoleniu tradycje działalności społecznych. Razem zebraliśmy około 20 tysięcy złotych. Nie możemy ogłosić ostatecznej zebranej kwoty ponieważ zbiórka zakończy się 31 grudnia i do tej chwili wszystko może się zmienić.

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy za hojność w tak trudnych obecnie czasach, a wolontariuszom za wsparcie i poświęcony czas.

Stanisława Stanczyk-Wojciechowicz



Wśród wolontariuszy Anna Popek z wiceprezes O/S TMLiKPW



XXX DNI LWOWA

Jak szybko płynie czas, nie obejrzelśmy się, a już organizujemy XXX Dni Lwowa w Warszawie. Skoro są to jubileuszowe obchody, to postanowiliśmy wspólnie z Domem Spotkań z Historią aby te obchody były szczególne i przygotowaliśmy rozbudowany program. Bardzo duża zasługa w tym pana Tomasza Kuby Kozłowskiego, który z wielkim zaangażowaniem włączył się do realizacji programu i przygotował kilka punktów programu. Otwarcie Dni Lwowa przypomnieniem trzech sylwetek „Lwowian na warszawskim bruku”, którzy byli związani bezpośrednio z powstaniem Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich było najwspanialszym prezentem na tą okoliczność.

Drugim ważnym punktem programu XXX Dni Lwowa był spektakl „Sąd ostateczny. Rzec o Karolinie Lanckorońskiej”. Przystawienie, scenariusz, którego napisała młoda lwowianka Elżbieta Lewak, a wyreżyserowała i zagrała główną rolę – postać Karoliny Lanckorońskiej aktorka Teatru Polskiego – Ewa Makomaska. Temat mordu profesorów lwowskich i bezkarność złoczyńców pokazany w przedstawieniu poruszył widownię, której rozbieżność wiekowa mieściła się od 11 do 90 lat. Nikt ze spektaklu nie wyszedł obojętny. Zarząd O/S TMLiKPW uhonorował aktorów pamiątkowymi medalami za udział w XXX Dniach Lwowa.

Stałe punkty programów: uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza, Apel Poległych w obronie Lwowa 1918 roku, złożenie wieńców i msza św. w Bazylice Świętego Krzyża w tejże intencji w tym roku odbyły się przy dużej ilości uczestników, szczególnie dużo było uczniów z SP 375 im. Orląt Lwowskich. Po uroczystościach na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z delegacją gości i pocztami sztandarowymi zapaliliśmy znicz pod tablicą upamiętniającą Jadwigę Zarugiewiczową - symbolicznej matki Nieznanego Żołnierza.

Podczas uroczystości szkolnej pasowania na ucznia pierwszaków SP 375 wręczyliśmy ziemię przywiezioną z Cmentarza Obrońców Lwowa, która stanęła w gablocie szkolnej wraz z innymi pamiątkami upamiętniającymi patrona szkoły.



Prezes M. Makuch wręcza nagrodę E. Makomasce 19.11.2022

23 listopada w Domu Spotkań z Historią, w rozmowie wokół książki „Galicja w krainie czarów. Antologia poezji międzywojennego Lwowa”. o poezji lwowskiego środowiska pisarskiego wzięli udział autorka antologii, prof. Katarzyna Sadkowska oraz Tomasz Kuba Kozłowski.

I na zakończenie XXX Dni Lwowa pan Tomasz Kuba Kozłowski zaprosił słuchaczy na spacer po Powązkach Wojskowych, podczas którego odwiedzali groby lwowian i kresowian tam spoczywających

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w przygotowanie różnorodnego programu . jubileuszowych obchodów Dni Lwowa. Dziękujemy również za liczne przybycie gości i członków TMLiKPW gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie szczególnie.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



ALICJA KOCAN

OSTATNIA Z RODU KAROLINA LANCKOROŃSKA WIELKA POLKA



Lato w Rozdole nad Dniestrem w rodzinnym majątku (1938 r.)

Wybitny historyk sztuki, mecenas polskiej kultury była przedstawicielką rodu wywodzącego się XIV-wiecznego małopolskiego rycerstwa z Brzezia. Nazwisko Lanckorońskich przybrali jesienią 1410 roku po otrzymaniu z rąk króla Władysława Jagiełły dóbr w Lanckoronie - za chwalebny udział w Bitwie pod Grunwaldem.

Mieszkała w Wiedniu, Lwowie i Rzymie, wszędzie czuła się Polką.

Doskonale wykształcona, znała perfekcyjnie kilka języków, w tym grekę.

W swoim życiu dała mnóstwo konkretnych dowodów świadomej polskości.

Urodziła się 11 sierpnia 1898 roku w Buchbergu w Austrii, bo tam jej pradziadek, zwolennik Konstytucji 3 Maja - przeniósł się po trzecim rozbiórce Polski. Wychowywała się w Wiedniu w luksusie, w pałacu pełnym dzieł sztuki włoskiej, obrazów z XIV - XVIII wieku i antycznych rzeźb.

Dorastając wśród dzieł tej klasy i świetności została historykiem sztuki.

Jako pierwsza kobieta uzyskała w 1935 roku habilitację z historii sztuki na polskim Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Była wysoką, atrakcyjną, światową kobietą o zdecydowanym charakterze. Wojenne losy były dramatyczne. Zaprzysiężona jako żołnierz ZWZ AK dostaje za zadanie ustalenie losu lwowskich profesorów. Zostaje aresztowana przez gestapo w 1942 roku. Szef gestapo Hans Krüger przekonany, że ma do czynienia z nieodwołalnie skazaną na śmierć, przyznaje się do rozstrzelania lwowskich profesorów. Karolina Lanckorońska potajemnie przekazuje generałowi Borowi Komorowskiemu wiadomość o zbrodni.

Na skutek wstawiennictwa włoskiej rodziny królewskiej, gestapo zmienia jej karę śmierci na obóz koncentracyjny. Od stycznia 1943 roku do 5 kwietnia 1945 roku jest więźniem



Karolina Lanckorońska w mundurze Polskich Sił Zbrojnych

Ravensbrück. Uwolniona z obozu na skutek interwencji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, zostaje odesłana do neutralnej Szwajcarii. Tam też dowiaduje się o układzie jałtańskim. Jest przekonana, że nie ma po co wracać do PRL-u. Majątki lanckorońskich podlegają konfiskacie.

W 1945 roku dostaje propozycję objęcia katedry historii sztuki we Fryburgu.

Słynna jest jej odpowiedź: "Kogo będę uczyła? Polaków tam przecież nie ma".

W zamian za to umożliwiła blisko 1300 polskim żołnierzom z korpusu gen. Andersa studia na włoskich uczelniach. Zakłada w Rzymie Polski Instytut Historyczny i wydaje pomnikowe źródła do dziejów Polski. Powołuje do życia najpierw Fundusz, potem Fundację z Brzezia Lanckorońskich, która od 1967 roku finansuje w sumie kilkaset stypendiów dla polskich naukowców. Gdy w 1967 roku toczył się proces przeciw Hansowi Krügerowi, winnemu zbrodni nie tylko na lwowskich profesorach, zmusiła niemiecką władzę sądowniczą, żeby dopuszczono ją jako świadka oskarżenia.

Kolekcja Lanckorońskich, którą osobiście dysponował Hitler, cudem przetrwała prawie w całości. Przechowywana w kopalni koło Salzburga, w razie przegranej Niemców, miała być wysadzona w powietrze. Na szczęście podoficer odpowiedzialny za realizację rozkazu okazał się niesubordynowany. Kilkaset bezcennych dzieł sztuki rodowej kolekcji, przez lata przechowywanych w sejfach bankowych Zurychu, w 1994 roku Karolina Lanckorońska złożyła w darze dla Narodu Polskiego, z przeznaczeniem dla Zamku Królewskiego w Warszawie i Zamku Królewskiego na Wawelu. Jest to najcenniejszy dar w dziejach polskiego muzealnictwa.

Wolna Polska obsypała ją zaszczytami. Komplementy te skwitowała jednak krótko: "Czy oddanie wszystkich swych sił temu, co się najbardziej kocha, jest zasługą? Myślę, że nie".

Karolina Lanckorońska była człowiekiem o ogromnej żywotności i energii.

Mając ponad 90 lat chodziła do bibliotek, wspinała się na rusztowania Kaplicy Sykstyńskiej. W wieku 100 lat kazała sobie zainstalować internet. Zmarła 25 sierpnia 2002 roku w Rzymie w wieku 104 lat. Odeszła ostatnia z rodu.

„TO POSTAĆ BEZ SKAZY”.

Rozmowa z twórczyniami spektaklu o Karolinie Lanckorońskiej ”

W listopadzie 2022 roku spotkałam się z dwiema wspaniałymi kobietami: Elżbietą Lewak i Ewą Makomaską, które postanowiły w dwudziestą rocznicę śmierci hrabianki Karoliny Lanckorońskiej upamiętnić jej imię. Tematem naszej rozmowy był nowo powstały spektakl „Sąd Ostateczny. Rzec o Karolinie Lanckorońskiej”, w pokazach którego Oddział Stołeczny TMLiKPW miał swój niemały wkład.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz – Moje pierwsze pytanie jest skierowane do autorki tekstu pani Elżbiety Lewak. Jak Pani wpadła na pomysł i co Panią zmotywowało do napisania tej sztuki?

Elżbieta Lewak – Cała historia zaczęła się około 2016 roku, kiedy bardzo intensywnie podróżowałam z monodramem o Beacie Obertyńskiej, także wielokrotnie granym na deskach teatralnych we Lwowie. Moja mama,

Luba Lewak, podsunęła mi książkę „Wspomnienia wojenne” Karoliny Lanckorońskiej, żebym zapoznała się jeszcze z inną postacią z tamtego okresu, z innym spojrzeniem na te wydarzenia, o których mówiłam w monodramie o Obertyńskiej. Pamiętam, że ta książka mną wstrząsnęła. Nagle uświadomiłam sobie w pełni, co się wydarzyło na Wzgórzach Wuleckich, a przecież co roku 4 lipca spotykaliśmy się na Wzgórzach Wuleckich, żeby upamiętnić mord profesorów lwowskich. O tym się wiedziało, to się upamiętniało. Natomiast nagle okazało się dla mnie, młodej lwowianki, że nikt nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności za ten czyn. To obudziło we mnie bunt. Zaczął kiełkować pomysł. Pamiętam, że gdy tylko zdałam sobie z tego sprawę, pomyślałam, że świetnie by było stworzyć spektakl, w którym Karolina Lanckorońska pojawiłaby się w sądzie i być może Hans Kruger zostałaby





E. Makomaska i E. Lewak z ministrem Janem Józefem Kasprzykiem podczas wręczenia odznaczeń w Arkadach Kubickiego

jednak skazany za mord na profesorach lwowskich. Przez lata chodziłam z tym pomysłem w głowie, aż nareszcie nadarzyła się okazja, aby napisać scenariusz. Pani Ewa Makomaska zgodziła się być moją opiekunką artystyczną w ramach stypendium „Gaude Polonia” przyznawanego przez Ministra Kultury. Ten pomysł wspaniale nam się rozrósł i udał.

S. S-W. – Owocem pracy pań jest spektakl, który Pani Ewa Makomaska reżyseruje i w którym gra Karolinę Lanckorońską.

Ewa Makomaska – Tak, to prawda. Kiedy pracowałyśmy z Elżbietą nad tekstem, to właściwie nawet przez myśl mi nie przeszło, że w niedługiej przyszłości właśnie ja będę realizowała ten tekst. Ta sztuka jest nie tylko historyczna, ale też sensacyjna, pełna emocji. Opowiada o kobiecie niezwyklej, która walczyła o prawdę o zamordowaniu profesorów lwowskich. Karolina Lanckorońska jest postacią godną, żeby ją upamiętniać, żeby o niej mówić, żeby zaistniała w społecznej świadomości na stałe.

Pracując nad tym materiałem, nie zdawałyśmy sobie sprawy, że postać Karoliny Lanckorońskiej jest tak mało znana. Wszyscy, którzy przychodzą na spektakl, a wcześniej nic nie wiedzieli o Karolinie Lanckorońskiej, są pełni podziwu i zachwytu dla tej kobiety, która tak wiele zrobiła nie tylko dla upamiętnienia zamordowanych profesorów. Była to kobieta mająca niezwykle zasługi dla nauki, kultury, dla sztuki polskiej. Obecnie mamy etap eksploatawania spektaklu, ale zabiegamy o to, aby mógł on zaistnieć w różnych miejscach, dla różnej publiczności, dla różnych odbiorców i też na różnych polach, nie tylko na deskach teatralnych. To jest dla nas taka cegiełka, żeby Karolina Lanckorońska miała swoje zasłużone miejsce w świadomości społeczeństwa polskiego.

S. S-W. – Jak Pani się gra Karolinę Lanckorońską. Czy jest to łatwa postać do odtworzenia?

E. M. – Teraz już gra mi się bardzo dobrze, ale powiem szczerze, nie przepuszczałam, że tak trudno będzie mi się zmierzyć z tym materiałem. To jest kobieta – człowiek

niezłomny, można powiedzieć, że podeszłam do zagrania postaci pomnikowej, postaci bez skazy, więc musiałam dla siebie aktorki znaleźć w niej jakieś piękności, jakieś słabości, chociaż było to bardzo trudne. Ale też pomyślałam sobie, bazując na wspomnieniach innych osób o niej, że przez to, że była taka niezłomna, taka bez skazy i taka dążąca do celu raz obranego za wszelką cenę, to te jej cechy nie tylko mobilizowały wszystkich dookoła, ale też często irytowały. W tym kierunku poszłam, budując tę postać. Widz jest oczywiście po jej stronie, ale widzi też, że nie była to osoba łatwa. A także im bardziej jestem pryncypialna w tej postaci, im bardziej jestem stanowcza, tym bardziej moi koledzy, którzy grają ze mną, mają od czego się odbić w swoich postaciach.

S. S-W. – 19 listopada spektakl będzie grany już po raz piąty. W czerwcu 2022 odbyła się prapremiera, a potem był grany w Arkadach Kubickiego w sierpniu, we wrześniu w Górze Kalwarii i teraz w listopadzie na XXX Dniach Lwowa. Obserwowałam nie tylko grę Pani, ale i grę aktorów zajętych w spektaklu: rolę Krugera, prokuratora, sędziego i innych. Jak oni podeszli do propozycji zagrania w spektaklu?

E. M. – Zaproponowałam, oczywiście w porozumieniu z Elżbietą, role mężczyzn, które pojawiają się w spektaklu, moim kolegom z Teatru Polskiego. Znamy się od lat, razem pracujemy, więc wiedziałam, komu proponuję pracę. Cenię warsztat aktorski moich kolegów i byłam pewna, że wybrałam najlepiej. A oni oczywiście zorientowali się, że mają do zagrania bardzo piękne, krwiste postacie w mundurach, że materiał jest dramatyczny, bardzo ciekawy i natychmiast się zgodzili. Nikt nie odmówił. Nad tym spektaklem pracowaliśmy w bardzo twórczej, przyjaznej atmosferze w gościnnych progach naszego producenta Dariusza Jarosińskiego w Scenie 96. Mam nadzieję, że będziemy mogli pokazywać go jeszcze nie jeden raz.

S. S-W. – Spektakl był już grany cztery razy i za każdym razem publiczność była inna. W Warszawie publiczność w większości składała się z osób starszych, dorosłych, w Górze Kalwarii była to młodzież szkolna. Jaki był odbiór i reakcja młodzieży?

E. M. – Tak, to było niesamowite doświadczenie, gdyż młodzież słuchała po prostu wbita w krzesła. Po spektaklu zapytałam organizatorów, pracowników tego Ośrodka Kultury: „Dlaczego oni nie reagowali, po prostu siedzieli (

bo wcześniej mieliśmy inną publiczność, bardziej dorosłą, reagującą), czy im się nie podobało?”. A pani pracownica odpowiada: „Proszę Pani, im się bardzo podobało. Pani sobie nie zdaje sprawy, jak oni tutaj odbierają inne rzeczy, im komórki nie wychodzą z rąk”. W związku z tym ich skupienie i uwaga to był najlepszy komplement dla spektaklu.

S. S-W. – Jakie są plany na przyszłość spektaklu?

E. L. – Na pewno będziemy się starali, aby zaplanować kolejne pokazy spektaklu na cały przyszły rok. Chcielibyśmy, aby ten spektakl został pokazany w całej Polsce, może uda się nawet wyjechać za granicę. Zależałoby nam bardzo, żeby zagrać spektakl we Lwowie i Stanisławowie, ale obecna sytuacja wygląda tak, jak wygląda, więc musimy jeszcze poczekać z tą wizytą. Jednak z całą pewnością będzie miało dla nas wszystkich duże znaczenie, żeby jednak z tym konkretnie spektaklem dojechać do Lwowa.

E. M. – Uchylę też rąbka tajemnicy, że myślimy i pracujemy nad tym, żeby ten spektakl został zarejestrowany, żeby zyskał formę filmową czy też jako teatru telewizji. Oczywiście jest to na bardzo wczesnym etapie, ale ten temat nas „niesie” i nie składamy broni oraz nie odkładamy go na półkę jako już zakończony definitywnie. Mamy nadzieję, że właśnie eksploatacja spektaklu w przyszłym roku przyniesie nowe możliwości i pokażemy go nie raz.

S. S-W. – Spektakl może nie był dużo razy pokazywany, a już został wyróżniony, co świadczy o wartości spektaklu. Dokładniej to Panie zostały odznaczone. Po premierze spektaklu "Sąd Ostateczny. Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej" na Zamku Królewskim miała miejsce ceremonia wręczenia, podczas której minister Jan Józef Kasprzyk uhonorował Medalem „Pro Bono Poloniae” reżyserkę sztuki Ewę Makomaskę, natomiast autorka scenariusza Elżbieta Lewak otrzymała Medal „Pro Patria”.

E. L. – Muszę przyznać, że to była bardzo miła niespodzianka, bo po spektaklu sierpniowym, czyli pokazie premierowym w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie pan minister Jan Józef Kasprzyk wręczył nam odznaczenia. Nie spodziewałam się tego. Bardzo się cieszę i dziękuję za wyróżnienie.

E. M. – Myślę, że to też świadczy o wartości pracy, którą wykonałyśmy, że została doceniona. Mamy nadzieję, że kiedy ruszymy ze spektaklem w Polskę, zostanie on doceniony również przez publiczność poza Warszawą. Liczymy bardzo na młodych widzów, na uczniów głównie liceów, studentów, wszystkich, którzy się interesują historią

podaną w atrakcyjnej formie. Doszły do mnie głosy, że spektakl w warstwie dramaturgicznej, formalnej jest bardzo atrakcyjny i można go też polecać jako opowieść sensacyjną.

S. S-W. – Czy w tym przedsięwzięciu wspomagały was jakieś organizacje?

E. M. – Pokazy spektakli dofinansowane zostały przez MKiDN. Producentem spektaklu jest Stowarzyszenie Scena 96, wspomógł nas pan minister Jan Józef Kasprzyk i Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Duży wkład w realizację pokazów miał Oddział Stołeczny TMLiKPW. To są właściwie takie trzy filary, które nas wspomogły i cały czas nam towarzyszą i mam nadzieję, że

w przyszłym roku będą z nami współpracować.

S. S-W. – Czy zechciałybyście Panie pozdrowić, zwrócić się do lwowian, szczególnie w tej sytuacji?

E. M. – Życzę, żeby ta straszna wojna skończyła się jak najszybciej, ale też wiem, że trzeba ludziom we Lwowie i na całej Ukrainie życzyć wytrwałości i siły, wiary w to, że to się skończy.

E. L. – A ja chciałabym przede wszystkim pozdrowić was, kochani lwowiacy, pozdrowić kochany Lwów, myślimy o was, staramy się pomóc tak, jak możemy najlepiej w danej sytuacji. Chciałabym, żebyście byli wszyscy bezpieczni. Pozdrawiam was!



Scena ze spektaklu, E. Makomaska w roli Karoliny Lanckorońskiej i M. Jędrzejewski w roli Hansa Kruegera

„REWERA” STANISŁAWÓW – KLUB O ORYGINALNEJ NAZWIE

W ostatnim numerze czasopisma został zamieszczony krótki artykuł o historii „Junaka” Drohobycz. Teraz nadszedł wreszcie czas na przypomnienie kolejnego zespołu z Kresów południowo-wschodnich o równie pięknej nazwie, czyli „Rewery” Stanisławów. Nazwa klubu nawiązywała do przydomku Stanisława Potockiego (ojca założyciela miasta Andrzeja Potockiego). Zwrotu „re vera” z łaciny tłumaczy się, jako „w rzeczy samej”.

Historia sportu w Stanisławowie sięga 1884 roku, gdy w mieście powstało trzecie w Galicji koło Sokoła. Zrzeszona w nim młodzież zaczęła uprawiać piłkę nożną. Pierwszy klub założono w 1908 roku jako SKS „Rewera”. Poprawa sytuacji finansowej klubu następuje po zakończeniu I wojny światowej po otrzymaniu wsparcia ze strony wojska, głównie 48 Pułku Piechoty. Wtedy następuje zmiana nazwy na Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Rewera”.

Klub swoje mecze rozgrywał na boisku Kasy Oszczędnościowej. W latach 1922-1925 zespół grał

w klasie „A”. Potem na trzy lata spadł do klasy „B”. Ponownie powrócił na wyższy szczebel rozgrywkowy w 1928 roku. Przez sześć sezonów grał we lwowskiej klasie „A”, aż do 1933 roku. Największy sukces w tym okresie odniósł w 1931 roku zwyciężając w rozgrywkach (22 punkty, bramki 33-17) i walcząc w eliminacjach do Ligi Państwowej. Rywalizował wtedy z WKS 22 PP Siedlce i WKS Hallerczyk Równe. Zespół zdobył 6 punktów (bramki 12-8), tyle samo co klub z Siedlec. Konieczny był mecz dodatkowy. Spotkanie rozegrane, 11 października, wygrał WKS 22 PP Siedlce 3:0.

Trzy lata kibice ze Stanisławowa, czekali aż ich klub zagra w eliminacjach o Ligę Państwową. Jednak wcześniej w 1934 roku utworzono stanisławowski okręg piłki nożnej, składający się z klasy „A” (z zespołami „Rewera” Stanisławów, „Pogoń” Stryj, „Stanislawovia” Stanisławów i „Strzelec” Górka Stanisławowska) oraz klasy „B” (z zespołami: WKS 49 PP Kołomyja Pokucie, „Strzelec 123” Stanisławów, „Admira” Stanisławów, „Prołom” Stanisławów, „Hakoah” Stanisławów, „Bystrzyca” Nadworna, „Dror” Kołomyja, TUR Stanisławów).

Już w 1934 roku, w pierwszym roku istnienia okręgu, „Rewera” wygrała południowo-wschodnią grupę eliminacyjną. Klub zdobył 9 punktów, pokonując m.in. faworyzowanych „Czarnych” Lwów, Policyjny Klub Sportowy z Łucka oraz WKS 7 PP Leg. z Chełma. Niestety w półfinale uległ „Śląskowi” Świętochłowice (1:0, u siebie i 0:5, na wyjeździe).

Podobnie było w 1935 roku. „Rewera” wygrał rozgrywki (największy lokalny rywal „Pogoń” Stryj podobnie jak rok wcześniej grał w okręgu lwowskim), wyprzedzając m.in. „Strzelca” z Górki Stanisławowskiej. W eliminacjach klub ponownie trafił na „Czarnych” Lwów, PKS Łuck oraz na „Strzelca” Siedlce. Piłkarze wypadli słabiej niż rok wcześniej, zajmując zaledwie 3. miejsce (6 punktów, bramki 12-12).

Niestety, po dwóch latach nastąpił kryzys. „Rewera” zajęła w 1936 roku dopiero 4. miejsce w rozgrywkach klasy „A” (za „Pogonią” Stryj, „Strzelcem” Górka Stanisławowska,



Mecz piłki nożnej Śląsk Świętochłowice - Rewera Stanisławów w Świętochłowicach. 18 listopada 1934. Źródło NAC (www.nac.gov.pl).

KSZN Rypne). Powrót na należne miejsce zajął piłkarzom ze Stanisławowa zaledwie rok. Klub wygrał w 1937 roku rozgrywki stanisławowskiej klasy „A” przed „Strzelcem” Górka Stanisławowska. Co ciekawe w rozgrywkach klasy „A” w okręgu stanisławowskim zadebiutował ukraiński „Prołom” Stanisławów.

W eliminacjach Rewera trafił do słabej grupy złożonej z: „Unii” Lublin, „Resovii” Rzeszów i „Strzelca” z Janowej Doliny (Wołyń). Nie wykorzystał tej szansy i zajął dopiero 3. miejsce (3 punkty, bramki 7-15).

Również w 1938 roku Rewera dominowała w klasie „A”, wygrywając rozgrywki przed rewelacyjnym KSN Rypne. Jednak w eliminacjach do Ligi Państwowej trafił do bardzo silnej grupy złożonej z „Garbarni” Kraków, „Dębu” Katowice oraz „Czarnych” Lwów. Zespół zajął ostatnie, czwarte miejsce w grupie, gromadząc 3 punkty (bramki 6-21). Klub uzyskał następujące wyniki: z „Dębem” Katowice (2:2, 1:6), z „Garbarnią” Kraków (1:7, 1:4) oraz z „Czarnymi” Lwów (1:0, 0:2).

Drużyna piłkarska klubu sportowego Rewera Stanisławów w 1938 roku. Źródło NAC (www.nac.gov.pl).

W 1939 roku klub zajmuje zaledwie drugie miejsce w klasie „A” za „Strzelcem” z Górki Stanisławowskiej, klubem z przedmieść miasta. Niestety wybuch II wojny światowej oraz konsekwencje powojenne (włączenie Kresów do Związku Sowieckiego) powodują, że klub zniknął ze sportowej mapy Polski. Cóż, nie znamy odpowiedzi na pytanie czy utworzenie w II Rzeczypospolitej drugiej ligi, o co zabiegała „Rewera”, spowodowałoby podniesienie poziomu piłkarskiego klubu ze Stanisławowa.

Na koniec odrobina statystyki.

Od 1922 roku klub występował aż 16 razy w klasie „A” (za wyjątkiem lat 1925-1928). „Rewera” wygrała rozgrywki klasy „A” w latach 1931 (okręg lwowski) 1934, 1935, 1937 i 1938. (okręg stanisławowski), kiedy to grała w eliminacjach do Ligi Państwowej. Jej najlepszym sezonem były rozgrywki 1934 roku, kiedy to przegrana ze Śląskiem uniemożliwiła klubowi debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej. Wprawdzie był to najsilniejszy zespół województwa stanisławowskiego, ale stanowił dopiero piątą siłę piłkarską w Galicji Wschodniej po „Pogoni” Lwów, „Czarnych” Lwów, „Lechii” Lwów oraz „Polonii” Przemysł.

Ciekawostka - W 1939 roku kierownikiem sekcji piłki nożnej był Wiktor Rodowicz (ojciec piosenkarki Maryli Rodowicz).



Drużyna piłkarska klubu sportowego Rewera Stanisławów w 1938 roku.
Źródło NAC (www.nac.gov.pl)

PS: Podziękowania dla p. Tomasza Kornackiego za zainspirowanie tematem klubu ze Stanisławowa.

Literatura

Jan Goksiński, Klubowa historia polskiej piłki nożnej do 1939 roku, Warszawa 2013.

Jerzy Miatkowski, Jarosław Owsiański. 1931 Mistrz z Ludwinowa, Poznań 2021.

Czesław Herman, Dzieje rozwoju sportu w Stanisławowie w latach 1908-1939, (dostęp 11.11.2022) <http://stanislawow.net/historia/sport.htm>

Robert Trzaska – samorządowiec, społecznik, działacz Stowarzyszenia „Warszawski Sport”. Miłośnik Kresów Wschodnich oraz Bałkanów. Jego ulubionymi miastami są Budapeszt i Lwów. Pasjonuje się historią II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-węgierskich, a także ówczesnej historii piłki nożnej, zwłaszcza w odniesieniu do Warszawy.

LISTA DARZYŃCÓW WRZESIEŃ 2022 – GRUDZIEŃ 2022

NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Jerzy Horodecki	100 PLN
Tadeusz Samborski	100 PLN
Jolanta Kołodziejska	30 PLN
Barbara Pałeczek	65 PLN
Jerzy Grabowski	150 PLN
Czesława Obodzińska	100 PLN
Bogumiła Podłowska-Zabiegaj	50 PLN
Jakobina Kowalczyk	100 PLN

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

Anonim	800 PLN
Iwona Załuska	100 PLN
Tadeusz Samborski	100 PLN
Józef Streżyński	200 PLN

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

Mirosława Bartecka	100 PLN
Jacek Wilamowski	100 PLN

POMOC DLA JAZŁOWCA

Jerzy Dariusz Kryk	500 PLN
Paweł Wymysłowski	100 PLN
Szymon Brzeziński	50 PLN
Marcin Winiarek	50 PLN

NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ WITOLDA SZOLGINI

Tadeusz Samborski	100 PLN
-------------------	---------

Dla TMDKP ZABYTEK

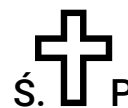
Michał Bar	100 PLN
Irena Stuchly-Solarewicz	120 PLN

KWESTA 2022

Mariusz Ciechomski	300 PLN
Franciszek Słupecki	50 PLN



Z żalem zawiadamiamy,
że 10 listopada 2022 roku w wieku 96 lat odszedł
nasz Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek



Ś. P.

Jerzy Stopa

Członek warszawskiego Klubu „Podole”
od jego powstania w 1993 roku.

Był w zespole redakcyjnym
biuletynu „Głosy Podolan”.

To dzięki niemu czasopismo było na wysokim
poziomie edytorskim – przepisywał wszystkie
teksty na komputerze, składał do druku, pisał
artykuły naukowe i historyczne. Dzięki niemu
wszystkie numery „Głosów Podolan” znajdują się
w internecie dostępne dla każdego czytelnika.

Był autorem „Słownika geograficznego byłego
województwa tarnopolskiego” (blisko 8 tysięcy
haseł, 1300 stron) oraz wydawcą reprintów z serii
„Biblioteka Podolska” (ponad 400 numerów).

Ostatnio opracowywał III tom, 30 tysięcy
biogramów – ogromna praca. Przygotowywał
do druku książki – wspomnienia członków Klubu

Był ogromnie zaangażowany w sprawy kresowe.
Brał udział w Zjazdach Tarnopolskich i zawsze
służył swoim zasobem wiadomości.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci

Zarząd i Członkowie Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny**Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo – Wschodnich
Oddział Stołeczny

Nakład: 500 egzemplarzy

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com**Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl****Biuro czynne** środa 14-17**Nr konta:** 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:**lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

Na zdjęciu obok: Wieża Katedry Lwowskiej w zimowej szacie
na okładce: Akwarela na papierze, sygnowana i datowana l.d. "D: Leszkowi
Gładzińskiemu Stary przyjaciel Tadeusz Rybkowski NOC 1 XI 1918 we
Lwowie" p. d. „PORANEK 22 XI 1918 we Lwowie”.
W numerze wykorzystane zdjęcia www.facebook.com



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Czasopismo ukazuje się dzięki dofinansowaniu
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszy Promocji Kultury

niepodległa

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

